



Orędzie z 25 lutego 2015 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski wzywam was wszystkich: więcej się módlcie a mniej mówcie. Na modlitwie szukajcie woli Bożej i życie zgodnie z nią według przykazań, do których wzywa was Bóg. Jestem z wami i z wami modłę się. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Mniej mówcie!

Najpierw spróbujemy uchwycić główne pragnienie Królowej Pokoju, objawione w tym Orędziu. Otóż Matka Boża pragnie, abyśmy **szukali woli Bożej**. Gdzie i w jaki sposób? **Na modlitwie**. Następnie wzywa nas, **abyśmy żyli poznana wolą Bożą**. Wola Boża zawarta jest w przykazaniach, do których wzywa nas Bóg. Całe Pismo Święte jest wołaniem Boga do nas; jest wezwaniem, przykazaniem, drogowskazem.

W **dzisiejszym świecie** niezliczonych przepisów prawnych, nieustannie tworzonych i zmienianych pod kątem partykularnych interesów czy z pobudek ideologicznych (gender), my powracamy do czystych, niezmiennych Dziesięciu Przykazań Bożych. W nich znajdujemy zamysł Boży i światło dla naszego postępowania. Rozważmy je pokrótce i módlmy się o życie według nich.

1. Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną. Wyrzekam się wszelkich bożków i modłę się, aby nic nie zajęło miejsca w moim sercu i umyśle należnego tylko Bogu, ani pycha, ani próżność, ani pieniąż ani żadna zła skłonność czy nałóg. Nie mogę więc nasiąknąć mediami, bić pokłonu zepsutemu światu, utracić samodzielność myślenia.

2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno. Jako chrześcijanin nie chcę mówić i czynić lekkomyślnie, bez należnego szacunku i świętej bojaźni Bożej.

3. Pamiętaj, abys dzień święty święcił. Z miłością przyjmuję wolę Bożą co do dnia

świętego. Co to znaczy świętować dzień święty? Świętować osobistą świętością, przyjąć Jezusa w Komunii Świętej, zadbać o wspólną modlitwę rodzinną, o radość spotkania całej rodziny z Bożym Słowem.

4. Czcij ojca swego i matkę swoją. Bo przez nich otrzymałem dar życia. Będę czcił i miłował rodziców poprzez opiekę, pomoc i modlitwę.

5. Nie zabijaj. A tymczasem: alkohol, papierosy, narkotyki, dopalacze, pornografia, hazard, zabijanie dzieci poczętych (aborcja, spirale, pigułka), eutanazja, in vitro, grzeszne prawo. Ale też współudział w tych grzechach przez wybieranie do władzy tych, którzy są za zabijaniem, niszczeniem rodziny...

6. Nie cudzołóż. Nieczyste myśli, mowa, uczynki, profanacja świętości życia, brak czystości przedmałżeńskiej, zdrady, rozwody, pornografia... Co będzie w najbliższym czasie ze zdrowiem duszy i ciała? Co będzie ze zbawieniem wiecznym?

7. Nie kradnij. A tymczasem nie liczenie się z tym nakazem Bożym – na wysokich szczeblach pod płaszczykiem przeróżnych restrukturyzacji, przekształceń własnościowych, lichwy... a na dole, gdy jakaś okazja, gdy nikt nie widzi...

8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. Jezu Eucharystyczny, gdy przychodzisz w Komunii Świętej, za każdym razem dotykasz mojego języka, moich ust, serca, sumienia; wchodzisz w głębię mojego ducha, z której pochodzą myśli, zamiary, decyzje, słowa... Jezu strzeż mego serca!

9. Nie pożądaj żony bliźniego twego. Panie Jezu chcę usłyszeć Twój głos: „Słyszeliście, że powiedziano: nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27-28).

10. Ani żadnej rzeczy, która jego jest. Przed I Komunią Świętą uczyłem się o siedmiu grzechach głównych. Wśród nich: chciwość i zazdrość.

Matko i Królowo Pokoju w tym czasie łaski wzywasz nas: więcej się módlcie a mniej mówcie. Czas łaski, bo Wielki Post, rekolekcje, spowiedź i powrót do woli



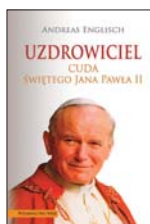
...już nie patrzysz, nie mówisz...

Bożej wyrażonej w Dziesięciu Przykazaniach i w całym Piśmie Świętym. Musimy też **mniej mówić**, aby mieć czas na Drogę Krzyżową, Gorkie Żale, medytację Męki Pańskiej, adorację; aby być z Jezusem w Getsemani i uczyć się od Niego pełnienia woli Bożej: „Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty (niech się stanie)” Mk 14, 36. Musimy **mniej mówić**, aby głęboko przeżyć biczowanie Jezusa przyjęte dla nas, bo nam się ono należało; aby się skruszyć i żałować za grzechy pychy rozważając ciemniem ukoronowanie; aby pod krzyżem z całego serca wołać do Ojca: *dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata*.

Maryjo, dobrze, że jesteś z nami i modlisz się z nami. To nic, że nieraz różaniec ktoś nazywa pogardliwie „klepaniem”. My nie ustawajmy w modlitwie i z coraz większą wiarą i miłością, a w godzinach walki duchowej z coraz większym wysiłkiem ale też z entuzjazmem i radością wołajmy: Ave, Zdrowaś, bądź pozdrowiona Maryjo, łaskiś pełna, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus. Módl się za nami, choć jesteśmy grzeszni. Także w godzinę naszej śmierci bądź przy nas i przeprowadź do domu Ojca. Amen.

o. Eugeniusz Śpiotek Sch.P.

Z Życia Kościoła



Zagadka Karola Wojtyły – 3

Czy Maryja nawiedza Medziugorje?

W ciągu przeszło dwudziestu lat mojej

pracy jako watykanisty mógłbym na palcach jednej ręki policzyć zaproszenia na naprawdę huczne imprezy, za to nie ma tygodnia, żebym nie dostał, najczęściej od jakiegoś księdza, zaproszenia do Medziugorja. To jedyne w swoim rodzaju sanktuarium, którego nie sposób porównać z żadnym innym. Leżące w Bośni i Hercegowinie Medziugorje odróżnia się od Fatimy, Lourdes czy Mariazell przede wszystkim tym, że pielgrzymują doń nie tyle zwyczajni świeccy wierni, co księża. Sanktuarium jest swego rodzaju wyrazem katolickiego i nadzwyczaj religijnego protestu przeciwko instytucji Kościoła. Nie ma on nic wspólnego z ruchami lewicowymi czy zwolennikami zniesienia celibatu księży albo wyświęcania kobiet na kapłanów. **To protest prawicowego, konserwatywnego skrzydła, protest postulujący jeszcze większą religijność Kościoła.** A przy tym chodzi po prostu o cuda.

Dla zwierzchników Kościoła cuda bywają czasem czymś kłopotliwym lub uciążliwym. Na przykład papież Benedykt XVI w rozmowie z nami, dziennikarzami, podczas lotu do Lourdes podkreślał stanowczo, że nie udaje się tam wcale z powodu cudownych uzdrowień. Dla Kościoła jako Instytucji wiara w cuda stanowi bowiem dowód słabości wiary religijnej. Jak gdyby wierni czy nawet kapłan potrzebowali cudu, by móc w ogóle uwierzyć w chrześcijańskiego Boga, niczym żądający dowodu niewierny Tomasz, którego Chrystus napomniął, że błogosławieni są ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Konserwatywni księża uważają, że to nie fair. Oni wierzą w bezpośrednie ingerencje Boga oraz w to, że na tym świecie naprawdę zdarzają się cuda, czego skrajnym przykładem jest właśnie Medziugorje. Ponieważ tam i tylko tam cuda dzieją się *on live (na żywo)*. Osobom mającym objawienia towarzyszy w trakcie ich wizji niewielki krąg wybranych. Przemawia do nich wówczas ukażająca się tu regularnie Matka Boska.

W moich poszukiwaniach nie posunąłem się niestety zbyt daleko. Nie udało mi się dowiedzieć, co takiego mogło łączyć cud związany z Bożym miłosierdziem i Medziugorjem. Pewnego dnia zadzwonił do mnie zaprzyjaźniony włoski ksiądz. – Andreas, mam zaproszenie do wzięcia udziału w objawieniu Matki Bożej w domu Marii. Masz może ochotę na wycieczkę do Medziugorja? – Być może – odparłem. – A słyszałeś kiedyś o cudzie, który ma coś wspólnego z Papieżem, Bożym miłosierdziem z objawień świętej Faustyny i z Medziugorjem? Zastanawiał się przez chwilę. – Nie mam o tym pojęcia – powiedział w końcu. – Nigdy o tym nie słyszałem.

Należało więc po prostu tam pojechać i rozejrzeć się na miejscu. Może uda mi się dowiedzieć, co właściwie miał na myśli ten młody ksiądz z Polski i dlaczego był tak poruszony wiadomością o cudzie. A przy tym jedno było pewne: wizjonerka Marija wiedziała o wszystkim, co dzieje się w Medziugorju. Jeżeli ktokolwiek mógł wiedzieć, gdzie w Medziugorju znajduje się tajemnicze miejsce związane z cudem Bożego miłosierdzia, to tylko ona.

Z Rzymu do Medziugorja można się dostać na dwa sposoby. Większość księży umawia się na wspólną wyprawę samochodem przez Wenecję i Triest, następnie chorwackim wybrzeżem aż na miejsce. Taka podróż trwa dwadzieścia godzin. Bardziej komfortowym rozwiązaniem jest przelot do Splitu i wypożyczenie tam auta na dalszą podróż. W Rzymie istnieje cała sieć punktów spotkań dla duchownych zafascynowanych tym sanktuarium, gdzie mogą umówić się na wspólny wyjazd, oferując wolne miejsca w swoim samochodzie. Sprzyjało mi szczęście, bo mój zaprzyjaźniony ksiądz miał pewnego pobożnego znajomego w chorwackich liniach lotniczych, dzięki któremu udało nam się dostać bilety na przelot z Rzymu do Splitu w korzystnej cenie.

Myszę, że od czasów Marcina Lutra, kiedy doszło do rozłamu i powstania Kościoła ewangelickiego, żaden spór wokół zagadki Medziugorja. A przy tym dotyczył on nie wiernych świeckich, ale duchownych. Tysiące księży na całym świecie jest przekonanych, że w Medziugorju wydarzył się cud, bardzo istotny cud. Po drugiej stronie również stoją tysiące księży uznających przypadek Medziugorja za totalną bzdurę. Ta rozbieżność dotyka nie tylko szeregowych kapłanów, lecz obecna jest we wszystkich

kręgach duchownych aż po kolegium kardynalskie. Do Medziugorja pielgrzymują bowiem, bardziej lub mniej skrycie, także setki, jeżeli nie tysiące biskupów. Spotkałem tam wielu takich, którzy zdejmowali swoje insygnia i chowali je w kieszeniach koszuli lub kurtki. Nawet kardynałowie pielgrzymują do Medziugorja, a największym spośród nich – przyjacielem tego sanktuarium jest arcybiskup wiedeński kardynał Christoph Schönborn.

Przeciwnicy Medziugorja są przekonani, że to nic więcej jak jedno wielkie oszustwo. Biskupi z byłej Jugosławii w deklaracji podpisanej w Zadarze w roku 1991 oświadczyli, że **nie można stwierdzić** (przp. Redakcji Echa), że w Medziugorju nie zaszło nic nadprzyrodzonego. Kongregacja Nauki Wiary pod przewodnictwem Josepha Ratzingera zabroniła oficjalnych pielgrzymek czyli organizowanych przez duszpasterzy katolickich parafii do Medziugorja. Jednak ten, kto tam dotarł, dobrze wie, że zakaz łamany jest każdego dnia. Pod tamtejszym kościołem, w którym odprawia się Mszę świętą za Mszą i gdzie wierni taśmowo przystępują do sakramentu pokuty, codziennie kłębią się grupy pielgrzymów z całego świata. Nigdzie, w żadnym innym miejscu na ziemi nie widziałem takich tłumów stojących w kolejce do konfesjonau.

Mnie osobiście każda z podróży do Medziugorja fascynowała z tego prostego powodu, że będąc tam na miejscu, nie sposób nie zapytać: **co tu się stało?** Zwolennicy tego sanktuarium wierzą, że począwszy od 24 czerwca 1981 roku na wzgórzu Crnica, teren parafii Medziugorja, ukazywała się Matka Boska i przekazywała tysiące orędy sześcioru dzieciom. Przepowiedziała na przykład wojnę na Bałkanach na dziesięć lat przed jej wybuchem. Od tamtego czasu o ustalonej porze dnia wciąż przekazuje swoje przesłanie sześcioru „widzącym”. Przeciwnicy sanktuarium uważają, że owa szóstka zmówiła się i przez długie już dziesięciolecia podtrzymuje swoje kłamstwa tak skutecznie, że w Medziugorju powstało ogromne centrum pielgrzymowania, w którym jedynie w 2006 roku – pomimo zakazu Watykanu – odprawiło Mszę Świętą 4503 katolickich duchownych. Z owymi „Widzącymi” dziećmi, teraz już dorosłymi, spotykałem się wielokrotnie. Nie wiem, czy są notorycznymi kłamcami. Gdyby jednak to wszystko zmyślili i w swej zmożeniu trwali przez tak długie lata, to nasuwa się tylko jedno pytanie: **po co?**

W okresie przed pierwszymi objawieniami w roku 1981 aż do momentu upadku muru berlińskiego wszyscy z tej szóstki, żyjący w komunistycznej Jugosławii, byli narażeni na różnego rodzaju konflikty i szykany ze strony aparatu państwowego czy milicji tylko dlatego, że twierdzili, iż widzieli na własne oczy Matkę Boską, która przekazała im orędzie. Po co mieliby to robić, skoro takim oświadczeniem narażali się na więzienie? Moje wahanie pogłębiały jeszcze rozmowy z wieloma włoskimi sędziami. Na przykład przy zwykłej próbie wymuszenia ubezpieczenia świadkowie starają się wcześniej uzgodnić szczegóły rzekomego zajścia. Praktyka pokazuje jednak, że prawie nigdy nie udaje się zbyt długo podtrzymać nieprawdziwej wersji. Ktoś w końcu przerywa milczenie, zwłaszcza gdy w cały spisek zamieszanych jest kilka osób i upłynęło już trochę czasu. Jednak w przypadku Medziugorja nikt z „Widzących” nie zmienił dotąd swojej wersji. Dlaczego? Bo potrafią tak doskonale kłamać? A może naprawdę widzieli Matkę Boską? Tego nie wiem. (cdn)

„Uzdrowiciel. Cuda świętego Jana Pawła II” zamówienia, zniżka dla „Echa” podając kod: EM6, prosimy kierować: Wydawnictwo WAM: tel. 12/6293260, zamowienia@wydawnictwowam.pl

Rodzice opowiadajcie dzieciom o Zbawicielu

W dzieciach odbija się przewrotność rodziców. I przeciwnie, cnoty ich przechodzą na dzieci. Prośmy Boga gorąco, by zmienił serca rodzicielskie, a niezawodnie zmieni się także usposobienie domowników. Jak piękną byłoby rzeczą, gdyby ojciec lub matka wskazywali od czasu do czasu malcom na wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela i uczyli je, jak wielka jest złość grzechu i jak nieskończenie miłosierny jest Bóg! Niestety, w obecnych czasach rodzice wstydziłiby się to uczynić! Nic tak nie wzrusza młodego umysłu, jak wspomnienie o Zbawicielu, który z miłości ku ludziom umarł na krzyżu. Na dowód tego opowiem wam prawdziwe zdarzenie.

Mała dziewczynka po stracie swej matki szukała czegoś w jej skrzyni i znalazła krzyż. Zniosła go więc do ojca i pytała: „Ojczy, co to jest?”. – „Moje dziecko, rzecz ojczy, to krucyfik”. – „Nie rozumiem tego słowa”. – „Już ci to raz wyjaśniłem; musiałś zapomnieć. Krucyfiks

przedstawia ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Wiesz, że Syn Boży zstąpił dla naszego zbawienia z Nieba, że bez Niego pozostalibyśmy wszyscy na zatracenie. On dla naszego zbawienia całe życie pokutował i nauczył nas, co mamy czynić, by pozyskać Niebo. Żydzi obchodzili się z Nim okrutnie i skazali Go przez ręce Rzymian na śmierć krzyżową. Ukoronowali Go cierniem, ubiczowali i przybili do krzyża, na którym umarł, wylawszy do ostatniej kropli swą Krew Przenajświętszą. Przed śmiercią błagał dla nas o przebaczenie. Oto, co nam ten krzyż przypomina”.

Kiedy ojciec widział, że córeczka słuchała z wielką uwagą, dodał jeszcze te słowa: „Czy wiesz, kto się obszedł tak okrutnie z Jezusem Chrystusem, kto oprócz Żydów był przyczyną Jego śmierci?”. – „Nie wiem”, odrzekło dziecko. – „Grzechy nasze i świata całego były powodem Jego cierpienia i śmierci. Ile razy zgrzeszysz, tyle razy odnawiasz cierpienia Jezusa Chrystusa i przyczyniasz się do Jego śmierci”. Kiedy rzęsiście łzy spływały z oczu dziecka i skrapiały jego oblicze, dodał ojciec: „O moje dziecko, czy chciałobyś jeszcze zasmucać Jezusa Chrystusa? Czy nie miłowałobyś Go odtąd serdecznie?”.

Rozczulona dziewczynka wzięła krzyż z rąk ojca i mówiła z płaczem: „Ojczy, proszę cię, daj mi ten krzyż”. A kiedy go otrzymała, zamknęła się w pokoju, upadła na kolana przed nim, skrapiała go łzami i mówiła: „O Boże, to ja niegodziwa zadałam Ci tyle boleści. Błagam Cię o przebaczenie. Gdybym wiedziała, jak Cię zasmuca grzech, wystrzegalabym się go jak najpilniej. Daruj nam, Panie, tę nieświadomość”.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Płaszcz ochronny – 2

W Medziugorju Królowa Pokoju powiedziała: „Wzywam was do nawrócenia. To jest najważniejsze orędzie, które dałam tutaj” (25.02.1996). Ostatecznie, analizując różne objawienia możemy stwierdzić, że Maryja – owszem, przekazuje wymagające orędzie, licząc na odkrycie przez wiernych znaczenia świętości i dążenia do prawdy – ale będąc niezwykle czułą Matką, pociesza swoje dzieci, podnosi na duchu i pomaga we wszystkim. Zawierzenie się Maryi oznacza otwarcie się też na Tą, która jest Pocieszycielką Strapionych.

Łaska Boża nie opuszczała dziewczęcia, które było wzorem pobożności dla całej parafii. W największych cierpieniach znajdowała pociechę u stóp Zbawiciela. Największym wrogiem chętnie przebaczała, pamiętając, jak Chrystus modlił się na krzyżu za swych nieprzyjaciół. Kiedy ją raz niesłusznie skrzywdził pewien człowiek, okazała takie zaparcie samej siebie, że mu osobiście przyniosła w potrzebie zapomogę do domu. Na jej widok rozplakał się ów człowiek, podziękował za wyświadczoną łaskę i prosił o przebaczenie.

Pewnego razu żaliła się przed nią sąsiadka, że mąż wszystko, co posiada, trwoni po szynkach. Na to rzekła pobożna dziewczyna: „Czy nie masz krzyża w domu?” – „Mam”, brzmiała odpowiedź. – „Idź, moja droga przyjaciółko, i uklękni u jego stóp, a tam nauczysz się cierpieć z miłości ku Bogu bez szemrania”. Te słowa ogromne zrobiły wrażenie na kobiecie, tak iż stała się wzorem cierpliwości i z czasem doczekała się nawrócenia męża. Zaś nasza młoda osoba umarła jako święta. Komu zawdzięcza tę łaskę, jeżeli nie nauce swego ojca o cierpieniach Jezusa Chrystusa?

Niestety, teraz często rodzice nie mają krzyża w domu i nie wspominają dzieciom nigdy o niesłychanej dobroci i miłości Jezusa Chrystusa względem ludzi! Jeżeli już krzyż znajdzie się w ich domu, to leży gdzieś w kącie pokryty kurzem lub pajęczyną. Wielkie zaślepienie takich rodziców, którzy też smutne zbierają owoce swego niedbalstwa. Z ich winy żyją dzieci bez wiary, bez bojaźni Bożej i giną na wieki.

Św. Jan Maria Vianney (Kazania)

Od maja 1994 roku do maja 1998 roku w mieście Itipiranga, w Brazylii (wcześniej w Manaus, w rejonie Amazonii) ukazywała się Matka Boża dwójgu wizjonerom: Marii Carmo (matka) i Edisonowi Glauber (syn). Maria Carmo ledwie zakończyła odmawianie Różańca, a jej pokój ogarnęło światło i ukazała się Maryja wyglądająca bardzo młodo, miała ciemnokasztanowe, połakowane włosy, błękitne oczy. Ubrana była na białe, w rękach trzymała Różaniec.

Charakterystyczne jest to, że Widząca modliła się wtedy, bo nie mogła odnaleźć

pokoju wewnętrznego, po utracie najmłodszego syna Quirina, który zginął w nieszczęśliwym wypadku podczas zabawy. Matka Boża ukołała ją, pokazując jej dziecko w Niebie. Maryja okazała się dla Wizjonerki Pocięszycielką w jej strapieniu, choć także przekazała wymagające orędzie. 15.10.1994 Maryja powiedziała bowiem Widzącym m.in.: „*Nie pozwólcie, by troski was przytłoczyły. Pokój powinien panować w waszych sercach... Życie według moich przesłań...*”.

A przesłanie z Itipiranga było bogate w treść. W tychże objawieniach ukazywał się św. Józef i On przekazywał swoje przesłania. Matka Boża w Itipiranga powiedziała między innymi, że nigdy żadne pokolenie nie było tak zepsute, jak to obecne. Któregoś razu ukazała piekło i Widząca zobaczyła ludzi ubranych na czarno, którzy tam zmierzali. Matka Boża wyjaśniła, że to masoni, którzy zmarli, nie okazując skruchy. Maryja nawiązała także do objawień w Fatimie i Medziugorju, objaśniała katolicką doktrynę. Przekazywała też tajemnice.

29.08.1995 r. Matka Boża objawiła się widzącemu Edisonowi smutna. W rękach trzymała kulę ziemską, wypływała z niej krew, która płynęła po rękach Najświętszej Maryi Panny. Potem Maryja zaczęła płakać, a z Jej oczu wypływały świetliste łzy, które stawały się krwią i spadały na ziemię.

My chętnie powracamy do tekstu z Ewangelii św. Jana opisujący cud w Kanie Galilejskiej. Postrzegamy ten fragment Ewangelii jako troskliwe pochYLENIE SIĘ NASZEJ MATKI NAD NASZĄ doczesnością, którą Maryja chce „osłodzić”. Zapewne tak jest, ale wydarzenie z Kany Galilejskiej należy postrzegać przede wszystkim jako ukazanie się Matki Boga, która chce nasze serca otworzyć na Królestwo Boże. Wino w symboliczny sposób ukazuje przybliżające się – a przyniesione przez Jezusa – Królestwo Boże: rzeczywistość niebywałego szczęścia, uczy, radości i pokoju. Wino także nierozdzielnie łączy się z Eucharystią.

Maryja chce nas wyprowadzić ze świata, będącego pod władzą szatana, a przemiana wody w wino zapowiada przejście człowieka ze świata szarości, smutku i przygnębienia. Eucharystia (której ustanowienie jest również dyskretnie zapowiedziane w 2 rozdziale Ewangelii św. Jana, o czym pisali już Ojcowie Kościoła np. Efreem Syryjczyk) to szczególna szansa otwarcia się na Królestwo Boże.

Wynika z tego, że pragnieniem Najświętszej Maryi Panny jest nasz rozwój duchowy, stawanie się Dzieckiem Bożym, co oznacza otwarcie serca i umysłu a także i woli na Królestwo Boże. Maryja, jako Róża Duchowna ukazuje nam wzór życia duchowego i wzywa nas do rozwoju życia wiary.

Ta szczególna troska Najświętszej Maryi Panny o nasz wzrost duchowy wyraża się w licznych orędyjach Maryi z Medziugorja i stanowi też ważny aspekt naszego maryjnego zawierzenia. Gospa w Medziugorju powiedziała: „Drogi dzieci! Dzisiaj wzywam was do całkowitego oddania się Bogu. Wszystko, co czynicie i wszystko, co posiadacie, oddajcie Bogu, by On zapanował w waszym życiu jako Król wszystkiego, co posiadacie. W ten sposób Bóg może przeze mnie prowadzić was w głębię życia duchowego” (25.07.88). 25.07.95 roku natomiast stwierdziła: „...pragnę uczynić z was przepiękny bukiet przygotowany na wieczność, ale wy nie przyjmujecie drogi nawrócenia, drogi zbawienia, którą wam proponuję przez te objawienia”.

To wszystko, co otrzymujemy dzięki Maryi – bogactwo łaski: pocieszenia, ochrony przed złem, możliwości rozwoju duchowego, prowadzenia przez naszą Matkę w kierunku Nieba, winno nam otworzyć oczy i skłonić nas do wypowiedzenia słów zachwytu: „*jak wielkie rzeczy czyni nam Bóg przez Maryję dziś i w wieczności*”. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Radość

Jest piękny, słoneczny dzień. Jadę pociągiem przez las. Podziwiam w milczeniu przyrodę, jaką stworzył dla mnie Bóg. Słońce migocze w mijanych koronach drzew.

Odczuwam, gwałtownie (!?), wewnętrzną radość, która sprawia, że się uśmiecham. Zastanawiam się, z jakiego powodu tak się cieszę i uzmysławiam sobie, na nowo, że jestem zaskoczona odpowiedzią...

To nic z tych wszystkich „ziemskich rzeczy”, które mogłyby mi sprawić przyjemność. To mój Pan przypomina mi o Sobie! Znowu zdumiewam się, że On po raz kolejny w czasie tej podróży, daje mi konkretny sygnał, że jest we mnie!

I nagle doświadczam takiego uczucia, jak kiedyś, gdy poruszały się we mnie moje dzieci, tylko teraz czuję to w sercu. Trudno w to uwierzyć, co mi się właśnie przydarza. Mój Zbawiciel daje mi znać o Sobie: „Ja Jestem w tobie!”. **JA MODŁĘ SIĘ W TOBIE DO NASZEGO OJCA!!!**

Tak Panie, Jesteś Tym, Który nieprzerwanie przyczynia się za nami. Klęczysz i modlisz się do Abba Ojczy z naszych serc! Dzięki Tobie, Jezu, Bóg widzi w nas grzesznych – Ciebie! Swojego świętego Syna!

Bądź uwielbiony, Boże w Twojej nieskończonej Mądrości! Jak cudownie wszystko obmyśliłeś! Twoja niepojęta wielkość wyraża się w Miłosierdziu, dzięki któremu jeszcze ciągle istniejemy! Dzięki Twojej Miłosiernej Miłości jesteśmy w samym środku relacji Trójjedynego Boga!?! Jakie to piękne i subtelne i pełne mocy!

Tak, podziwiając piękno przyrody, powinienam wielbić i dziękować Jezusowi, który żyje w moim sercu. A ja o tym zapomniałam! Przepraszam Cię mój Panie!

Uwielbiam Twoją Obecność Panie w każdym atomie całego stworzenia! To przez Ciebie wszystko się stało, co się stało! Wielbię Ciebie w każdym człowieku, który dzięki Twojej Ofierze i Zmartwychwstaniu może na nowo żyć tożsamością Dziecka Bożego, w łączności ze swoim Ojcem! Dziękuję Ci Jezu, że jesteś! Dziękuję Ci, że się cieszysz ze Swojej Obecności we mnie, biednym grzeszniku!?! Twoim pragnieniem jest uświadomić mi, że zostałam stworzona i uposażona do takiej właśnie bliskości. **To naturalny stan dla każdego Dziecka Bożego!!!**

Wybacz mi Jezu, że tak długo wierzyłam w kłamstwo szatana, że doświadczenie bliskości z Żywym Bogiem nie jest dla mnie możliwe. **Pozwoliłam wmówić sobie,** że takie rzeczy przytrafiają się jedynie niewielu wybrańcom... świętym, a nie grzesznemu słabeuszowi, który głównie leży zamiast iść.

Dziękuję, że pozwoliłeś mi zrozumieć, na czym powinienam się skupić, a mianowicie na moim zmaganiu, by **wciąż na nowo,** dokonywać właściwych wyborów... w darze wolności, który przynależy dziecku Bożemu. Nie chodzi przecież o to, by mi się wszystko udawało, bo to Ty o tym decydujesz. Ciebie zachwyca moje wierność pragnieniu, aby jak najszybciej wstać z kolejnego upadku. Tak mój Jezu, ja wiem, że za każdym razem podbiegasz do mnie otrępujesz mi kolana, a jak są rany, całujesz je, żeby się zagoiły. Jesteś taki kochany...

Mój Pan upominał mnie, żebym **wreszcie przestała** słuchać kłamstw zwodziciela, który dobrze wie, że jestem Córką Króla (!) i nie może znieść tego, że Jezus jest moim Bratem!

Uwielbiam Cię Ojcze, że dałeś mi TAKIEGO Brata, który cieszy się, gdy wywołuje uśmiech szczęścia na twarzy Swojej słabej Siostry. Tak, Trójjedyny wcale nie jest smutnym Bogiem. On lubi się cieszyć razem ze Swoją Rodziną.

Letizia

Mysli proste

Sens cierpienia

Cierpienie jest darem na przewyżczenie grzechu pierwszych rodziców, „że nie otrzymali wszystkiego od Boga” – jak im powiedział szatan, przeciwnik – wróg Boga. Pierwsi rodzice uważali, że za mało otrzymali od Boga. A przecież tak bardzo byli ubogaceni naturą duchową – rozumnością i wolnością, a to utracili bo posłuchali szatana: „W pocie czoła będziesz zdobywał pożywienie, w bólach będziesz rodziła”. W obliczu cierpienia trudno nam zaufać Bogu, że chce On naszego dobra. Gdy będziemy ufali Bogu, że nas kocha, że chce naszego dobra to przyjmujemy cierpienie, bo zwykle jesteśmy przeciw cierpieniu, a Jezus mówił: „Jeśli być może, to oddał ode mnie ten kielich, lecz nie jako ja chcę, lecz Ty – bądź wola Twoja”.

Przez swoje posłuszeństwo, Mękę i zmartwychwstanie mógł mówić: „Ojcze przebac im, bo nie wiedzą co czynią”. Jego krzyż, cierpienie przyniosło nam Odkupienie, odpuszczenie grzechów. Nasze cierpienie przyjęte z ufnością w dobroć Boga jest naszym zbawieniem i pokojem. Być bliżej Ciebie chce – o Boże mój. Z Tobą przez życie przejść – o Boże mój.

Tobie zaufam, nie zawiodę się. Amen.

ks. Marian Wojtasik

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Ivana z 23.02.2015 r.

„Drogi dzieci, kochane moje dzieci, również dzisiaj pragnę wezwać was w tym czasie łaski, który nadchodzi, abyście się modlili więcej w waszych rodzinach,

abyście odnowili modlitwę w waszych rodzinach. W szczególności módlcie się, drogie dzieci, z waszymi dziećmi. Módlcie się, drogie dzieci, w moich intencjach, o moje plany, które pragnę zrealizować przez moje przybycie tutaj. Módlcie się szczególnie za moje plany pokoju. Matka modli się razem z wami i jest zawsze blisko was. Dlatego zdecydуйте się, zdecydуйте się modlić więcej. Dziękuję, drogie dzieci, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Modlitwa Młodzieży w Medziugorju w czasie Wielickiego Postu

Młodzież z parafii św. Jakuba postanowiła przeżyć Wielki Post w jak najlepszy sposób. W ciągu tych czterdziestu dni będą modlić się razem co noc, modlitwą Różańcową na Górze Objawień, począwszy od godz. 20:00. Modlitwa różańcowa zostanie pominięta w piątek (tego dnia będą modlić się Drogą Krzyżową na Górze Krzyża, a po wieczornej Mszy św. rekolekcje w kościele) i w niedzielę (tego dnia modlitwa różańcowa na Górze Objawień odbędzie się jak zwykle o godzinie 14:00). Młodzi z Medziugorja mówią: „W porozumieniu z kapłanami z parafii, w czasie Wielkiego Postu, zdecydowaliśmy się na modlitwę co noc na Górze Objawień. Na początku modlitwy, dołożymy intencje za księży i zakonnice, oczywiście za wszystko to, co nosimy w sercu, ponieważ Jezus i Matka Boża wie lepiej od nas, czego nam potrzeba. Zapraszamy również wszystkich do przyłączenia się do nas, żeby naprawdę żyć w czasie Wielkiego Postu w modlitwie i przygotować się w oczekiwaniu na zmartwychwstanie Pana”.

Orędzie dla Mirjany z 02.02.2015 r.

„Drogi dzieci, oto jestem z wami. Patrzę na was, uśmiecham się do was i miłuję was, tak jak może to czynić tylko Matka. W Duchu Świętym, który przychodzi przez moją czystość, widzę wasze serca i przedstawiam je mojemu Synowi. Już od dłuższego czasu proszę was, abyście byli moimi apostołami, abyście modlili się za tych, którzy nie poznali miłości Bożej. Proszę o modlitwę wypowiedaną sercem, modlitwę, prowadzącą do uczynków i wyrzeczeń. Nie traćcie czasu na rozpamiętywanie, czy jesteście godni, aby być moimi apostołami. Ojciec Niebieski osądzi wszystkich, ale wy miłujcie i słuchajcie Go. Wiem, że to wszystko wydaje się wam dziwne, podobnie jak sam fakt mojego przebywania wśród was, ale przyjmijcie to

z radością i módlcie się, abyście mogli zrozumieć, że jesteście godni pracować dla Nieba. Moja miłość czuwa nad wami. Módlcie się, aby moja miłość zwyciężyła we wszystkich sercach, ponieważ to jest miłość, która przebacza, obdarowuje i nigdy się nie kończy. Dziękuję wam!”.

Dziecko Boże

„**Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych**” (1Kor 2,12).

Każdego miesiąca z wielką radością zasiadam do czytania orędzia naszej Matki. Za każdym razem, gdy Ona, z Miłością, zapewnia nas o Swojej bliskości i swoich uczuciach macierzyńskich, czuję jak ciepło wypełnia moje serce. Cieszę się! Wzrusza mnie Jej troska i chęć stwarzania dla nas atmosfery potrzebnej do dojrzewania i wzrastania, abyśmy nie tylko mogli wrócić do Domu Ojca, ale pociągnąć swoją postawą wszystkie inne dzieci, które jeszcze nie doświadczyły Boga Żywego.

Potężna Niewiasta, jak zawsze, chce wypełniać tylko wolę Boga, dlatego nie ustaje Ona w formowaniu nas na apostołów. Nasz Ojciec potrzebuje apostołów (!), którzy w prostocie, współczuciu i miłosierdziu pójdą do dzieci nie znających jeszcze **Miłości** Boga, które jeszcze nie zdają sobie sprawy, że bezustannie poruszają się w Bogu-Miłości, śpią, jedzą, po prostu są!

Tak sobie myślę, że autentyczni w tym apostołowaniu możemy być tylko wtedy, gdy sami zanurzeni jesteśmy w Miłości Ojca i Syna, a więc w Duchu Świętym. Tylko wtedy jesteśmy w stanie emanować na innych, postawą zgodną z **naszą tożsamością, to jest Dziecka Bożego**. Jeśli swobodnie chodzimy z Ojcem za rękę, uczymy się w Jego Obecności rozumieć świat, który dla nas stworzył i razem z Nim radujemy się jego pięknem, stawiamy pierwszy krok w odkrywaniu kim jesteśmy. Tak więc nasza tożsamość ujawnia się w nas i przez nas **tylko wtedy**, gdy zaczynamy **doświadczać** (a nie o tym mówić!) towarzystwa Boga Żywego.

Takie dziecko wie, że całkowicie zależne jest od Stwórcy, który przez Maryję wylewa na nas macierzyńską Bożą Miłość. Dziecko Boże przyjmuje z prostotą oczywistość, że bez pomocy ze strony Ojca (Abba) i Mamy (Maryi) NIC nie jest w stanie uczynić!!! Nasz Bóg stworzył nas do ścisłej relacji z Sobą, w której możemy trwać, ale nie musimy.

Św. Paweł w Liście do Koryntian bez ogródek, w Prawdzie, przedstawia nam **poziom** naszej „godności” i „mocy”, mówi mianowicie, że: „*Nikt (...) nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus» 1Kor 12,3b.* Jeśli więc, wolną wola, odrzucimy swoją zależność od Boga-Ojca, **pomiesza nam się** na pewno (!), kto jest Stwórcą, a kto stworzeniem i **nie pojmiemy** w ogóle, co to znaczy, że **Jezus jest Panem!**

Nie traćcie czasu

Po przeczytaniu słów naszej Matki: „*Nie traćcie czasu na rozpamiętywanie, czy jesteście godni, aby być moimi apostołami (...)*” i „*wydaje się wam dziwne, (...) sam fakt mojego przebywania wśród was*”, śmiem twierdzić, że **wielu z nas ciągle nie doświadcza więzi z Żywym Bogiem!** Owszem pozostajemy na poziomie **wiedzy**, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Ale jeśli dziwimy się i analizujemy to, o co prosi Sam Bóg przez Maryję, to dowód, że wcale nie wiemy, co to znaczy być Dzieckiem Boga!

Dlaczego nasuwa mi się taki wniosek? Otóż dzieckiem Bożym stajemy się dzięki Obecności Ducha Świętego w nas. Jeżeli ktoś z nas nie widzi jakie ta obecność przynosi owoce to znaczy, że więzi Ducha Świętego w sobie i „zamyka Mu usta”. A Duch Święty **chce** nam dać wszystkie Swoje dary dla wzrostu i pomocy sobie samemu i innym (por. *1 Kor 14-15*).

To oczywiście, że **nigdy** nie będziemy godni **niczego** (!), co proponuje nam Bóg! I **to** jest normalne. Każde Dziecko Boże, które doświadcza Żywego Boga w sobie, wie o tym doskonale! Świadomość własnej nieporadności i zgoda na nią, wynika z pokory. A zastanawianie się, czy jestem „godny, czy nie” jest objawem pychy.

Mam pragnienie zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tego zasmucającego zjawiska, a mianowicie, że umyka nam następujący fakt: gdyby nie było zależności dziecka od Ojca, które, wypowiedzmy to wyraźnie (!), jest nieposłuszne, zawsze „wie lepiej” i ma zatkanie uszy, **nie potrzeba by było** Miłosiernej Miłości! A Ta jest przecież głównym atrybutem Naszego Ojca. Miłość Miłosierna przejawia się w stosunku do osoby, która absolutnie na nią nie zasługuje!

Jeśli więc jesteśmy świadomi naszej nieporadności, jest dla nas jasne, że mamy skupić się na robieniu miejsca mocy Boga, która chce działać przez nas. Skierujemy

cały nasz wysiłek, w Duchu Świętym, na **pozbywanie się** własnych pomysłów, ocen, czy planów! To straszne, ale wielu z nas jeszcze nie pojęło, że to nie nasza „godność i zdolności” mają być uwielbione, tylko moc i Miłosierdzie Boga!!!

Jak smutno to brzmi, gdy już wiem, że nasza Mama przemawia właśnie do dzieci, które bardzo Ją zraniły. Pewnie łyka ły, bo zabolą ją myśli i słowa jakie nurtują się w sercach wielu. Mimo takiej wielkiej przykrości, nazywa nas wspaniałomyślnie **drogimi** dziećmi! Jej Serce przepelnione Miłością Ojca i Syna, którzy w jedności Trójcy Świętej powiedzieli, że cokolwiek człowiek zrobi, **nigdy** nie ustanie Ich Miłość. Serce Boga, (a więc i Maryi!) jest ciągle otwarte. Dzięki temu wylewa się na nas nieprzerwanie Jej macierzyńska Miłość. Maryja potwierdza, że nic się nie zmieniło, że nadal tak nas miłuje i patrzy na nas, jak może to czynić tylko Matka. A Matka zawsze wybacza swojemu dziecku i nie ustaje w staraniach, aby je prowadzić i wspierać w drodze do bezpiecznego Domu.

Zawsze mnie wzrusza pokorne wprowadzanie nas przez Maryję w intymną relację Jej ze Swoim Synem. Dla mnie to dowód z jaką cudowną zażyłością nas traktuje. Tak mi teraz przyszło, że powinienam zastanowić się jak ważni dla Boga są Ci wszyscy „Pośrednicy”, którzy przekazują Mu wiadomości, o których On doskonale wie. Bóg czerpie radość, że stworzenie Mu o wszystkim opowiada. Nasza Matka opowiada o wszystkim Synowi.

Maryja nie ustaje w uczeniu swoich dzieci, przez własny przykład. Ona zapewnia nas, że w mocy Ducha Świętego ogląda nasze serca w czystości. Co to znaczy? Po prostu nie ma w Niej grzechu i w Duchu Świętym, w sposób doskonały, „kontroluje” swoje myśli. To dla nas wskazówka, że zły duch ukrywa się za myślami podważającymi wolę Boga. Ma nad nami władzę w miejscach, które sami oddaliśmy w jego ręce. Chowa się w zranieniach jakie zadali nam nasi rodzice, czy inne osoby, które były za nas odpowiedzialne.

Maryja pragnie, byśmy „**przejrzeli**” tj. patrzyli z czystością na Boga i drugiego człowieka. Tylko taka perspektywa prowadzi do spojrzenia na Ojca (Abba) bez lęku i oskarżeń. Gdy patrzymy na Niego przez swój własny grzech, jawi się nam jako Ten, który wcale nie chce dla nas dobra. Jest podstępny. Podobnie, gdy patrzymy czystym spojrzeniem na drugiego

człowieka. Odkrywamy, że jest wolne od lęku i oskarżeń!

Tak więc nasza Matka patrząc w czystości na nasze serca, **widzi** jakie myśli w nich nurtują. Jeśli nie chcemy Jej ranić, musimy uważać na to, co nam przychodzi do głowy. A raniąc Jej Syna, raniemy Ją najboleśniej. Biedna Mama, musi przekazywać również te okropne wiadomości swojemu Synowi. Nawet nie chcę sobie wyobrażać, co działo się w Jej Sercu, gdy musiała pójść do Jezusa, żeby Mu powiedzieć: „*Dzieci, które mi dałeś, „rozpamiętują, czy są godne, aby być moimi apostołami*”. Tak mi przykro, że podważają wartość i moc Twojego powołania. Wydaje im się to dziwne...

I jeszcze chciałam Ci powiedzieć, że wydaje Im się dziwny fakt mojego przebywania wśród nich. Tak, wiem kochany Synu, zamiast cieszyć się Twoim darem i przyjąć go z miłością i wdzięcznością, oni się dziwią. A Ty dałeś im Mnie, jako Twój największy Skarb! Wiedziałeś, że każde z nich, jest dzieckiem w moich ramionach, które ma być porwane do Boga! Synku, nie płacz, daj im jeszcze czas, oni się zmieniają, będę się jeszcze bardziej o to starała!”.

Nasza Matka wstawiając się za nami do Syna, posyła nas, grzeszne, gnuśne, egocentryczne i narcystyczne dzieci, abyśmy stawali się dla innych Apostołami Miłości! **Chyba już nikt nie ma wątpliwości, że nie chodzi o naszą, ludzką, biedną, poranioną i cuchnącą grzechem miłość!!!** Chodzi o to, abyśmy nie mówili za dużo, tylko raczej wpływali na innych świadectwem naszego codziennego życia, pełnego Miłosiernej Miłości. Tylko Boża Miłość, która przelewa się przez serce ułomnego człowieka na innych, jest w stanie uratować świat!

Zamiast rozpamiętywać i dziwić się, lepiej uczyć się w pokorze, jak mogą stać się autentycznym Apostołem. Dojrzewajmy więc do myślenia i postrzegania zgodnego z tożsamością dzieci królewskich, zależni od Ducha Świętego, w atmosferze macierzyńskiej Miłości Boga, która wylewa się na nas przez Maryję. Jeśli sądzimy, że wiemy wszystko o apostołstwie i idziemy „najlepszą ścieżką” własnych przyzwyczajzeń, znowu grzeszymy (!) i zwyczajnie zamykamy się na działanie Ducha Świętego. Najwyższy czas, aby uwierzyć, że to On jest pełen **nowych** pomysłów, które nie mają nic wspólnego z rutyną! On jest w Swych natchnieniach i działaniu jak górski potok, a nie stojące bajoro.

Nasz Bóg ma upodobanie w dziecięcej ufności i prostocie. Jeśli wierzą Bogu jak dziecko, **nie mam przymusu** analizowania wszystkiego o co mnie poprosi. Po prostu podejmuję działanie w oparciu o Jego Słowo, bo wiem, **że nie ma tu nic do rzeczy moje myślenie**. Boże Dziecko wierzy Ojcu na słowo!

Jeśli więc Bóg, w Swej łaskawości, posłał Maryję, żeby nas prowadziła do Niego, wielbimy Go (!), a nie jak niedowiarki dziwimy się i poddawamy w wątpliwość. Przypomina mi się zachowanie Apostołów, którzy zamiast radować się cudami swojego Mistrza i wychwalać Stwórcę, albo nic nie rozumieli, albo się dziwili, albo zwyczajnie się bali. Tylko, że Oni na tym etapie swojej formacji, nie otrzymali jeszcze Ducha Świętego!

A my? Przecież zostaliśmy napełnieni Duchem Świętym, więc i Jego darami. Korzystajmy z nich i rozeznawajmy wszystko po owocach! Powinniśmy się cieszyć z naszej słabości, bo autentycznie zwracamy się do Boga w swej pokorze **tylko** w stanie bezsilności! Nasza Matka mówi, że Ojciec osądzi wszystkich i to jest pewne. My jednak, zamiast o tym myśleć, mamy kochać Boga i Go słuchać. Bo nie będziemy sądzeni z rozpamiętywania, tylko z miłości. Słuchajmy, co Mama do nas mówi!

Maryja radzi dzieciom, które mają wątpliwości i dziwią się, jak można temu stanowi zaradzić. Te dzieci mają się modlić, aby wyprosić od Ducha Świętego dar zrozumienia. Maryja wie, że gdy dziecko zrozumie, zobaczy wreszcie w jakie pułapki odwracania uwagi wciągał je zły duch. Takie dziecko za wszelką cenę będzie chciało się pozbyć wszystkiego, co nie pozwala przemawiać Bogu przez Ducha Świętego do ich serca. Zaprańcie serca czystego, przez co stanie się błogosławieństwem.

Nasza Matka, która jest cała wypełniona Miłością, czuwa przez nią nad nami. Ta Jej Miłość **nie** się nie kończy, dzięki czemu, na bieżąco, jeśli taki jest wybór naszej wolnej woli, jesteśmy podtrzymywani i wzmacniani. Nasza więź z Żywym Bogiem jest bezustannie odnawiana i oczyszczana. Ta Miłość sprawia, że możemy być czyści (!), uwolnieni i uzdrowieni. Bo jest to miłość przebacząca i obdarowująca. Dziecko, w którego sercu zwycięża Miłość Matki, nie zostawi żadnych „otwartych drzwi”, czy „okien” dla szatana, dzięki czemu jest w stanie żyć życiem córki i syna Króla.

Niestety nie dla wszystkich dzieci, stan troskliwego czuwania Matki, wystarcza. Maryja prosi nas więc o modlitwę, aby we wszystkich sercach Jej dzieci Miłość przebacząca i obdarowująca zwyciężyła. Bez tego dziecko jest bezbronne wobec przebiegłości złego ducha. Potężna Niewiasto, sama Twoja obecność odpędza szatana! Ty jesteś Tą, która zmiażdży głowę starodawnego węża! Jak to dobrze że jesteś! Ojczy (Abba)! Dziękujemy Ci za dar Jezusa i Jego Matki. Amen.

Bogumiła

Dotknięci dłonią Maryi

Droga Krzyżowa na drodze krzyżowej

Medziugorje, do którego przyjeżdża cały świat, to miejsce szczególne na ziemi. Ta ziemia należy do Boga. To Ziemia Błogosławiona, na którą codziennie przychodzi Maryja – Królowa Pokoju. To miejsce, w którym Niebo spotyka się z ziemią. Tam niemożliwe staje się możliwe, jak w życiu Abrahama, który **uwierzył nadziei wbrew nadziei**. Do Medziugorja przyjeżdżają ludzie z nadzieją, aby doświadczyć przemiany serca, przemiany życia, bo wierzą, że Bóg jest Bogiem przemiany.

Wiele słów napisano o tym cudownym, błogosławionym miejscu. Wiele świadectw powiedziano i pozostawiono na piśmie, na taśmach filmowych, bo miliony pielgrzymów przybyło do Medziugorja przez ponad 33 lata objawień Maryi Królowej Pokoju.

Co takiego jest w tym miejscu tak nieatrakcyjnym dla turysty, a tak znaczącym dla człowieka wierzącego? To doświadczenie opieki i miłości Boga, która udzielana jest ludziom przez ręce Maryi. Maryja jest Pośredniczką łask, jest Poczyszczicielką łask, jest Orędowniczką u Boga. Ona pochyla się nad każdym człowiekiem, każdym poranionym sercem, zablakaną duszą, złamanym życiem, ludzkim nieszczęściem, rozbitą relacją w małżeństwie, w rodzinie, w przyjaźni... To Królowa Pokoju ratująca nas ludzi od utraty wiary, miłości, pokoju. To Maryja przyprowadzająca nas do Jezusa, nosząca nas na rękach i wstawiająca się nieustannie za nami do Boga. Maryja – Królowa Pokoju – Oblubienica Ducha Świętego upraszająca u Niego pokój dla naszych dusz, naszych serc, pokój dla naszych rodzin i całego świata.

Medziugorje – to miejsce nieustannego wołania do Boga, to krzyk duszy, krzyk serca. Jest to też miejsce wołania Boga do człowieka. To najgłośniejszy krzyk Boga, który mówi – człowieku nawróć się, wróć do Mnie, wróć do wartości, które ci dałem. Wróć do miłosnej relacji ze Mną. Twoje serce nie będzie spokojne dopóki się ze Mną nie pojedna. Podejź do konfesjonału, klękaj i wyznaj swój grzech, a ja cię uzdrowię, dam ci nowe życie. Bóg woła nieustannie. Bóg woła do człowieka przez Maryję, która przynosi nam Orędzia wprost z Nieba, od Boga. Te Orędzia to nasza broń, nowe przymierze z Bogiem. To przymierze pięciu kamieni, które są bronią z naszym „Goliatem”.

Te pięć kamieni to: Modlitwa Różańcowa, Eucharystia, Biblia, Post, Comiesięczna spowiedź. Pięć kamieni – to brama do Boga. Te pięć kamieni, to pięć diamentów rozświetlających nam drogę do Boga, do Jego łask. Bóg obdarza każdego swymi łaskami, jeśli tylko otworzymy swe serca na przyjęcie Jego Miłości. Bo poprzez Miłość dzieją się cuda i rozlewają łaski. Dlatego Maryja mówi nieustannie: „Módlcie się sercem”; „Módlcie się sercem nieustannie”.

Na pielgrzymkę zorganizowaną przez Redakcję Echa pojechałam po raz drugi. W ubiegłym roku byliśmy w Medziugorju na zakończenie „Roku Wiary”. Napisałam wówczas o łasce wiary, która towarzyszyła nam nieustannie. Pisałam też o Bogu Żywym, który czyni znaki i cuda na niebie i ziemi. Pytałam – ile było tych znaków i cudów uzdrowień i uwolnień na przebytej pielgrzymce? Odpowiedź każdy miał w sercu. Ale to, co dzieje się w sercu, widzialne jest dla naszych oczu.

A oto moje świadectwo. Na pierwszej pielgrzymce, w Święto Chrystusa Króla poszliśmy na Križevac, na Drogę Krzyżową. Szłam z wieloma intencjami, z modlitwą błagalną. Szłam stąpając gołymi stopami po ostrych, zimnych kamieniach. Miałam wiarę i nadzieję, że moja modlitwa będzie wysłuchana. Wierzyłam w spełnienie mojej błagalnej modlitwy. Mając wiarę szłam z rozdartym sercem w intencji mojej rodziny, a szczególnie w intencji moich synów zagubionych i oddalonych od Boga. Szłam jak każda matka obciążona brzemieniem swoich dzieci. **Moje brzemie nie było lekkie**, bo może nie było oddane Jezusowi. Może teraz je oddawałam? Nie wiem. Wiem tylko, że przy każdej stacji Drogi Krzyżowej dokładałam sobie nowe ciężary, ale te kamienne, które zbierałam

po drodze i wkładałam je do mojego plecaka. Przy szóstej stacji spotkania Jezusa z Weroniką podszedł do mnie człowiek i odezwał się do mnie po imieniu: „*Marysiu, nie bierz tego dużego kamienia. Weź z każdej stacji mały kamyczek i zrób w ogrodzie Drogę Krzyżową, a wszystko będzie dobrze*”.

Dotknęły mnie te jego słowa. Dotknęły mnie bardzo. Dotknęły one mojego serca. Zdziwiłam się skąd ten nieznajomy zna moje myśli i moje imię? Co miały znaczyć te słowa? Szłam dalej, pod sam krzyż z bijącym sercem i usłyszczanymi słowami: „*Zrób Drogę Krzyżową*”. Wcześniej namalowałam cykl obrazów Oblicza Jezusa i napisałam do nich rozważania Drogi Krzyżowej. Wielokrotnie w czasie Wielkiego Postu ta „moja Droga Krzyżowa” była odprawiana jako nabożeństwo pasyjne w wielu kościołach. Niejednokrotnie mówiono mi, bym wydała w postaci albumu tę Drogę Krzyżową. Byłam jednak bardzo oporna i odpowiedziałam, że zrobię to, jeśli będę miała wyraźny znak z Nieba. To spotkanie odebrałam jako znak. To wydarzenie czyniło mnie niespokojną. Na drugi dzień, mimo okropnej pogody, pobiegłam na Krizevac pod VI stację Drogi Krzyżowej i pytałam Jezusa: „*Czego chcesz ode mnie Panie?*” Ale nic nie usłyszałam. Nawet żadna myśl nie przeszła przez moją głowę. Pozostałam tylko z moim pytaniem o jaką Drogę Krzyżową chodzi; o tę w ogrodzie, czy o wydanie albumu? I z tym pytaniem i z pełną walizką kamieni powróciłam do Polski.

Po paru dniach od powrotu z Medziugorja przysłałam na składanie „Echa Maryi Królowej Pokoju”. Było to ostanie grudniowe spotkanie i tradycyjnie dostawaliśmy patrona dla siebie na nadchodzący rok. Ja dostałam Matkę Boską z Guadalupe. 12 grudnia w Święto Matki Boskiej z Guadalupe zatelefonowała do mnie Halina, z którą dzieliłam pokój będąc na pielgrzymce i zakomunikowała mi, że daje mi pierwsze pieniądze na wydanie albumu „Drogi Krzyżowej”. Zaniemówiłam. To znak! To odpowiedź na to, co usłyszałam pod VI stacją spotkania Jezusa z Weroniką. To pewność. Mam wydać album.

Od razu zaczęłam gorączkowo szukać ludzi, którzy pomogliby mi w tej pracy. Był Adwent, czas przygotowania do Bożego Narodzenia, a dla mnie to czas Drogi Krzyżowej, Golgoty, Czas Wielkiego Postu. Zaplanowałam, by w Środę Popielcową odebrać albumy z drukarni. We wspomnienie św. Weroniki 4 lutego

zaniósłam gotowy materiał do druku. W Środę Popielcową odebrałam albumy z drukarni i przyniosłam je do domu wraz z figurką Matki Boskiej z Guadalupe, którą zrobiła mi zaprzyjaźniona siostra Lidia Albertynka. Było to dla mnie wielkie wzruszenie, gdy uświadomiłam sobie, że Matka Boska z Guadalupe przez ten cały czas czuwała nade mną, nad moją pracą, że we wszystkim pomagała mi, że usuwała liczne przeszkody. Dziękuję Ci za to Maryjo! Byłam wzruszona i zadziwiona, gdy w Medziugorju dostałam św. Weronikę – patronkę na ten – 2015 – rok. Było to zwieńczenie tej mojej niezwykłej historii związanej z *Ver'a Icon'a*, czyli z Prawdziwym Obliczem. Św. Weronika jest pieczęcią tego, co wydarzyło się rok wcześniej przy VI stacji Drogi Krzyżowej na Krizevcu.

To było rok temu i nie jest to koniec mojego świadectwa. Człowiek, który powiedział mi: „*Zrób Drogę Krzyżową, a wszystko będzie dobrze*” ma dalszą historię. Uwierzyłam w te słowa. Uwierzyłam w te słowa i przyjąłam je jako prooroctwo. Przywiozłam ze sobą do domu nadzieje, przywiozłam 14 kamieni z Krizevca, figurkę Maryi i kamienne różańce. I taki kamienny różaniec dałam mojemu starszemu synowi Łukaszowi, Mateuszowi dałam figurkę Matki Bożej Królowej Pokoju. Łukasz był daleko od Boga. Nie modlił się, nie chodził do kościoła. Prowadził życie świeckie, pełne przyjemności. Cierpiałam, ale nie mogłam mieć o to pretensji, bo będąc matką ateistką nie dałam dzieciom Boga, a chciałam od nich Bożych owoców. Podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej, gdy byliśmy na Golgocie, po podpowiedzi pielgrzymy, leżałam krzyżem w miejscu Ukrzyżowania Pana, i tak jak Dobry Łotr powtarzałam, że teraz słusznie cierpię za brak katolickiego wychowania synów.

Teraz nawet zdziwiłam się, że przyjął ode mnie ten kamienny różaniec. Nie sądziłam, że będzie się na nim modlił. Ja modliłam się za niego różańcem. Odmaślałam za niego Nowennę Pompejańską, czyli modlitwę nie do odparcia. To było latem. Policzyłam sobie te 54 dni nowenny, by zakończyć moją modlitwę w Święto Przemienienia Pańskiego.

Ostatniego dnia nowenny zadzwoniłam do syna niczego specjalnego się nie spodziewając. Nasze rozmowy były zazwyczaj krótkie i szybko się kończyły. Ostatnio były to raczej tylko informacje, nie rozmowy. O Bogu nie rozmawialiśmy wcale. Już miałam odkładać słuchawkę, gdy nagle usłyszałam, że on zaczął intere-

sować się Bogiem i religią i pragnie inaczej żyć. Stało się to nagle, na dwa dni przed skończeniem nowenny, w jego mieszkaniu, przed komputerem, gdy szukał w Internecie programów ekonomicznych.

Przy jednym z programów zadał „sobie” pytanie: „*Co należałoby zrobić, by ludziom żyło się lepiej?*”. I w tym momencie dotknęła go łaska. Ogarnął go głęboki pokój i poznanie obecności Boga, tak jak w Iz 11,9 – *bo kraj napełni się znajomością Pana*. Zrozumienie, że wszystko jest w Bogu. Kiedy to rozumiał zadał sobie drugie pytanie: „*Skoro rozumiałem, że wszystko jest w Bogu, to czy wierzę?*”? Odpowiedź była jedna – wierzę! W jednej chwili, na jedno jego pytanie Bóg dał mu odpowiedź. **Bóg odpowiedział JA JESTEM.** A skoro Bóg Jest, to jest wszystko, w Bogu jest wszystko. Dlatego w tym roku przywiozłam drugi kamienny różaniec i dałam go mojemu drugiemu synowi Mateuszowi i wierzę, że także on zostanie obdarzony łaską wiary, jak jego starszy brat Łukasz. Będę się o to modliła z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił moich, by i on doświadczył żywej obecności Boga, by i on usłyszał **JA JESTEM.**

Maria Bieńkowska-Kopczyńska

Pobratymstwo

Przeżywanie powołania

Droga rodzinno modlitewna, tak oto weszliśmy w nowy rok z nowym orędziem Królowej Pokoju, która wzywa nas do modlitwy i przeżywania naszego powołania na modlitwie. O co tu chodzi, czy o nasze chrześcijańskie powołanie, nasze ludzkie powołanie, nasze rodzinne powołanie!? Do czego jest wezwany każdy z nas? Nasz Bóg mówi: „*Ponieważ Ja jestem Pan, Bóg wasz – uświęćcie się! Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty!*” (Kpł 11,44). A więc nasze podobieństwo do Boga zawiera się w świętości. Świętość jest darem, ale bez Boga nie możemy jej zrealizować.

Dlatego Królowa Pokoju wzywa nas do życia modlitwą i budowania na modlitwie swojego powołania ku świętości. Poznajemy świętość Boga, któremu aniółowie wyśpiewują: „*Święty, święty, święty jest Pan Zastępów*” (Iz 6,3). Świętość osiąga swój szczyt w osobie Jezusa Chrystusa. On zachwyca, pociąga i inspiruje tych, którzy go spotkali, słuchają Jego

głosu i modlą się do Niego. Jezus w modlitwie *Ojcie nasz* zwraca się do swojego Ojca jako świętego: *Święć się imię Twoje...* Jezus Jest święty w swoich uczynkach i w całym swoim życiu. Kościół i apostołowie pouczają, że my jako chrześcijanie, jesteśmy świętym ludem Bożym.

Objawienie uczy, że Duch Święty daje natchnienie, uświęca, zachęca i uzdrowia, abyśmy doszli do pełni świętości, celu naszego powołania. Świętość nie jest sprawą marginalną lecz ma istotne znaczenie dla życia Kościoła i jej członków. Wszyscy zostaliśmy powołani do świętości, która ostatecznie jest realizowana przez miłość.

A więc nasze powołanie określił sam Bóg Stwórca poprzez swoje objawienie. Naszym wzorem do naśladowania jest osoba Jezusa, który stał się Człowiekiem po to, aby nikt nie zginął, lecz by wszyscy zostali zbawieni, wzór szczególny i niezastąpiony. Od początku istnienia Kościoła były i są osoby, które odczuwają szczególne powołanie do naśladowania Jezusa we wszystkim. Starają się upodobnić do Niego poprzez czynienie dzieł miłości w odniesieniu do Boga i bliźniego.

W pragnieniu doskonałego naśladowania Pana, decydują się poświęcić swoje życie poprzez złożenie trzech ślubów: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W ten sposób, naśladowując Jezusa i Jego Matkę, pragną zrealizować swoją świętość. Pan Jezus w swoim Kościele pozostawił nam w darze sakramenty święte, źródło łaski na drodze ku świętości. Modlitwa jest nieodłącznym elementem naszego powołania. Chrześcijanin bez modlitwy jest jak wysuszona, jałowa gleba, na której nic nie wyrośnie, ani nie wyda owoców. Chrześcijanin bez modlitwy jest martwy i nie realizuje swojej świętości, a w swojej jałowości zwraca się ku grzechowi i rozpacz.

W dalszej części orędzia nasza Matka mówi: „Szatan chce zagłuszyć człowieka i jego duszę wiatrem nienawiści i niepokoju”. Tym samym szatan w swojej złości chce zniszczyć obraz Boga w człowieku, który jest powołany do świętości i miłości. Szatan jest nienawiścią i niszczy wszystko co Boże i co jest miłością. Jesteśmy zobligowani do przeciwstawienia się złu i szatańskim planom. Nienawiść i wojny, leżące u podstaw wszelkich konfliktów międzyludzkich wciąż przybierają na sile. I co dalej? W odpowiedzi słyszymy macierzyńskie słowa: „Wzywam was drogie dzieci, abyście od nowa, z zachwytem rozpoczęli marsz świętości i miłości, gdyż ja

przyszłam w tym celu... Bądźmy razem miłością i przebaczeniem...”. Innej drogi nie ma.

Droga świętości i miłości, do której jesteśmy wezwani, jest Bożą drogą i drogą Kościoła. Miłość manifestuje się przez wybaczenie i pojednanie. Wezwanie do nienawiści to przejaw szatańskiej aktywności, która niszczy. Wojna nie jest siłą człowieka Bożego i nie służy pokojowi, lecz złu. Dlatego Maryja, Królowa Pokoju, jest wciąż obecna wśród swoich dzieci, gromadzi je, uczy jak miłować, jak wybaczać, uczy jak być ludźmi pokoju, bo do nich należy Królestwo Boże. Oni dla tego Królestwa pracują i budują je już tutaj i teraz między ludźmi.

Naszym zadaniem jest takie życie, aby inni, którzy gdzieś się zagubili, widzieli w nas szansę na odnalezienie prawdziwej drogi. Tę drogę wskazał nam sam Pan Jezus i On sam stał się Drogą, dając gwarancje szczęśliwego dotarcia do Boga Ojca. Miłość Boża jest rozlana w naszych sercach i jednoczy nas w jedno serce i jedną duszę.

Tę właśnie miłość zaatakowało zło, chcąc zastąpić ją tak bardzo promowanym dziś egoizmem, rywalizacją między ludźmi, zawiścią i zazdrością. Nie patrzy się wtedy na człowieka jak na bliźniego, lecz jak na rywala, nieprzyjaciela, którego należy zniszczyć. To jest wojna. Trudno to wszystko udźwignąć współczesnemu człowiekowi. Najmocniejszą bronią, która może powstrzymać każdą wojnę jest bycie razem ludzi dobrej woli. Trzeba nam się jednoczyć na modlitwie, na wspólnym odmawianiu różańcu, na codziennym czytaniu Pisma Świętego i rozważaniu tego słowa. Jednoczmy się przed ołtarzem Pańskim ślawiąc ofiarę eucharystyczną, z której nasza wiara i nasza miłość czerpie moc do życia w Bogu. Jednoczmy się w postach i ofiarach, przynajmniej w środy i piątki oraz w szczerej i skruszonej spowiedzi. To jest miłość, to jest ta bezgraniczna miłość, do której zostaliśmy powołani.

Stąd Medziugorje, w którym gromadzi nas Matka Boża, jest nadzieją na lepsze jutro, czyli na szczęśliwą i błogosławioną przyszłość dla nas. Czy zastanawialiście się dlaczego nie widać radości na twarzach ludzi? Dlaczego dziecięce buzie też nie emanują radością i szczęściem, choć żyją w bliskości swoich rodziców? Ten smutek wypływa stąd, że wiele rodzin utraciło wiarę, przestało się modlić nie widząc w modlitwie szansy na przemianę stanu duszy i serca. To orędzie nie powinno nikogo przestraszyć ani

pozbawić odwagi. Jego treść zawiera zdrowy, ewangeliczny optymizm. Istnieje lek na współczesne bolączki. To my, chrześcijanie, którzyśmy uwierzyli i zawierzyli Bogu, mamy być odpowiedzią dla świata. **Droga rodzinna modlitewna**, to jest nasz czas! Rozniećmy mocniej światło, które w nas płonie. Światło jest zawsze mocniejsze od największej ciemności. Z różańcem w rękę i modlitwą z serca płynącą powstrzymamy zło panoszące się w tym pokoleniu. Bądźmy solą tej ziemi i światłem tego świata! To jest nasze powołanie i główne zadanie do wykonania.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o **powstrzymanie nienawiści i konfliktów w naszych rodzinach**, między narodami i wyznaniem. O dar pokoju w relacjach między ludźmi. Za naszą wspólnotę, aby jej członkowie byli szczerymi apostołami dobra i pokoju; – o **dar Bożej radości płynącej z obecności Jezusa i Maryi** wśród nas dla wszystkich ludzi ogarniętych smutkiem i poczuciem beznadziei. O nowe powołania zakonne; – w **intencji Ojca Świętego i w jego intencjach**. O błogosławione owoce jego wizyty w Sarajewie. Niech Królowa Pokoju strzeże, prowadzi i błogosławi swojego umiłowanego syna w jego służbie dla dobra całego świata, a szczególnie dla Kościoła. Amen.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Cierpienie jako dar oczyszczenia

Św. Jan Paweł II uczył: Człowiek sam siebie nie może zrozumieć bez Chrystusa. W wymiarze cierpienia widać to bardzo wyraźnie. Cierpienie jakie przeżywamy po zranieniach, jest dla nas wielkim ciężarem zaciemniającym właściwe ocenienie otaczającej nas rzeczywistości. Może być niszczące nas i innych. Zjednoczenie zaś naszego cierpienia z cierpieniem Chrystusa staje się oczyszczające i zbawienne. Papież Benedykt XVI w Encyklice o Nadziei uczy: „Miarą człowieczeństwa jest odniesienie do cierpienia i współczucie tym, którzy cierpią”. Na ile jestem człowiekiem dojrzałym duchowo, pokazuje przeżywanie cierpienia. Każdy go doświadcza w różnych wymiarach swojego człowieczeństwa. Spada na nas jak ból głowy, czy zęba, albo sami na niego zapracowujemy

przez nieuwagę, głupotę i grzech. Cierpienie dotyczy naszego ciała, może też dotyczyć naszego ducha. Można by powiedzieć: **cierpienia ci u nas pod dostatkiem**. Każde jednak może być oczyszczające i zbawienne, nawet to wynikające z grzesznego życia.

Popatrzmy na ostanie chwile ziemskiego życia Pana Jezusa. Umiera w towarzystwie dwóch łotrów. My niekiedy narzekamy na bliźnich, gdyby nie ten, czy ta, to bym tego nie popełnił, lub był lepszy. Panu Jezusowi nie przeszkadza łotrowskie towarzystwo, a nawet przez ten fakt chce nam powiedzieć, że jest z nami zawsze, a szczególnie w ciężkich dla nas chwilach, niezrozumienia, odrzucenia i wyśmiania. Skruszeni często porównujemy się do Dobrego Łotra – św. Dyzmy – a czy naprawdę jesteśmy do niego podobni? (liturgiczne wspomnienie 26 marca, polecamy Nowennę do Pokornego Łotra, tekst str. 12).

Zajrzyjmy do pewnego domu, gdzie mąż przychodzi pijany i robi awanturę. Cierpiąca żona kieruje błagania do nieba: *Boże jeżeli jesteś to wybaw nas, bo już nie daję rady.* Te słowa są podobne do słów jednego łotra: *Jeżeli jesteś Synem Bożym wybaw siebie i nas.* Nie mają one wiary, są warunkowe *jeżeli jesteś*, bo chyba Cię nie ma, bo gdybyś był, to byś coś zrobił z tym pijakiem. Dobrego Łotra słowa brzmiały: *My sprawiedliwą ponosimy karę*, więc żona powinna mówić: *sama sobie go wybrałam, a w życiu nie byłam święta. Jezu wspomnij na mnie i daj mi cierpliwość do jutra, gdy wytrzeźwieje, abym umiała zastosować miłość stanowiącą i pomóc mu, żeby nie wyładował w piekle.* A na drugi dzień powiedzieć mu: *ja tobie ślubowałam miłość a nie głupotę i z tobą nie mam zamiaru iść do piekła. Musisz wybrać mnie albo alkohol.*

Inny obrazek ze szpitala. Pacjent dowiaduje się, że ma pół roku życia, bo złośliwy rak zaatakował organizm. Udaje się po tej diagnozie do kaplicy szpitalnej i przez łzy kieruje słowa do Pana Jezusa: *Jezus jeżeli jesteś, uzdrów mnie, bo jeszcze jestem potrzebny dzieciom i mam tyle spraw do załatwienia.* To też wyznanie warunkowe *jeżeli jesteś*, sami dyktujemy Panu co ma zrobić. Naśladując Dobrego Łotra brzmiało by to tak: *To mi się ze sprawiedliwości należy, bo wiele w życiu zgrzeszyłem. Dziękuję Ci Jezu, że przez doktora okazałeś mi mój czas, który dobiega końca. Proszę Cię pokornie pomóż mi dobrze się wyświadczyć, naprawić krzywdy i dobrze się przygotować na spotkanie z Tobą w wieczności.*

Św. Faustyna zapisała w Dzienniczku: „Cierpienie jest skarbem największym na ziemi – oczyszcza duszę. W cierpieniu poznajemy, kto jest dla nas prawdziwym przyjacielem. Prawdziwą miłość mierzy się termometrem cierpień. Jezu, dziękuję ci za codzienne drobne krzyżyki, za przeciwności w moich zamiarach, za trud życia wspólnego, za złe tłumaczenie intencji, za poniżanie przez innych, za cierpkie się obchodzenie z nami, za posądzenia niewinne, za słabe zdrowie i wyczerpanie sił, za zaparcie się własnej woli, za wyniszczenie swego ja, za nieuznanie w niczym, za pokrzyżowanie wszystkich planów” (Dz 342-3; z. 1).

Wszystkie nasze cierpienia ofiarujemy Panu Jezusowi aktem: **Panie Jezu ofiaruję Ci to cierpienie w intencjach jakie miałeś na krzyżu.** To tam dokonało się nasze zbawienie w wielkim bólu i osamotnieniu Syna Bożego. Przełwał krew dla naszego zbawienia. Każde skaleczenie, dolegliwość i przeciwność mogą zjednoczyć z odkupieńczą ofiarą mojego Pana i przeżywać jako słuszną ofiarę dla oczyszczenia mojego lub innych, których kocham. Tak uczył Zbawiciel św. S. Faustynę: „Podoba mi się bardzo ufność twoja, ale miłość niech będzie gorętsza. Miłość czysta daje duszy moc w samym konaniu. Kiedy konałem na krzyżu, nie myślałem o Sobie, ale o biednych grzesznikach i modliłem się do Ojca za nimi. Chcę, ażeby i ostatnie chwile twoje były zupełnie podobne do Mnie na krzyżu. **Jedna jest cena, za którą się kupuje dusze – a tą jest cierpienie złączone z cierpieniem Moim na krzyżu.** Miłość czysta rozumie te słowa, miłość cielesna, nie pojmie ich nigdy” (Dz 324b.; z. 1).

„Dziś w czasie Mszy Świętej widziałam Pana Jezusa cierpiącego, jakoby konał na krzyżu, Który mi rzekł: córko Moja, rozważaj często cierpienia Moje, które dla ciebie poniosłem, a nic ci się wielkim nie wyda co ty cierpisz dla Mnie. Najwięcej Mi się podobasz, kiedy rozważasz Moją bolesną Mękę: **łącz swoje małe cierpienia z Moją bolesną Męką, aby miały wartość nieskończoną przed Moim Majestatem**” (Dz 1512; z. 5).

„Modlitwy, posty, umartwienia, prace i wszystkie cierpienia, łączyć będziesz z modlitwą, postem, umartwieniem, pracą, cierpieniem Moim, a wtenczas będą miały moc przed Ojcem Moim” (Dz 531; z. 2).

„W czasie Mszy Świętej ujrzałam Pana Jezusa przybitego do krzyża [w] wielkich

mękach. Cichy jęk wychodził z Jego Serca. Po chwili rzekł: Pragnę, pragnę zbawienia dusz; pomóż Mi, córko Moja, ratować dusze. **Złącz swe cierpienia z Męką Moją i ofiaruj Ojcu Niebieskiemu za grzeszników**” (Dz 1032; z. 3).

„Córko Moja, chcę cię pouczyć, jak masz ratować dusze ofiarą i modlitwą. **Modlitwą i cierpieniem więcej zbawisz dusz, aniżeli misjonarz przez same tylko nauki i kazania.** Chcę cię widzieć, jako ofiarę żywej miłości, która dopiero wtenczas ma moc przede Mną. Musisz być unicestwiona, zniszczona, żyjąca jakoby umarła w najtajniejszym jestestwie swoim. Musisz być zniszczona w tej tajni, gdzie oko ludzkie nigdy nie sięga, a wtenczas będziesz Mi ofiarą miłą, całopalną, pełną słodyczy i woni, a moc twoja będzie potężna, za kim prosić będziesz. Na zewnątrz ofiara twoja tak ma wyglądać: ukryta, cicha, przesiąknięta miłością, przepojona modlitwą. Żądam od ciebie, córko Moja, aby ofiara twoja była czysta i pełna pokory, abym mógł mieć w niej upodobanie. Nie będę szczędził ci łaski Swojej, abyś mogła spełnić to, czego żądam od ciebie. Teraz cię pouczę, z czego się będzie składać ta całopalna ofiara w życiu codziennym, aby cię ustrzec od złudzenia. Wszystkie cierpienia przyjmiesz z miłością; nie trap się tym, jeżeli serce twoje często będzie doznawać odrazy i niechęci do tej ofiary. Cała moc jej jest zawarta w woli, a więc te uczucia przeciwne, nie tylko nie obniżają w oczach Moich tej ofiary, ale ją spotęgują. Wiedz o tym, że ciało i dusza twoja często będzie w ogniu. Chociaż w niektórych godzinach nie będziesz Mnie czuć, ale Ja będę przy tobie. Nie bój się, łaska Moja będzie z tobą...” (Dz 1767; z. 6). (cdn)

o. Rajmund Guzik



Modlitewne czuwanie na Jasnej Górze

12/13 listopada 2014

o. Kamil Szustak oспе – Kazanie – 2 Odpowiedzieć na Boże Słowo

Po tym trudnym doświadczeniu, niewyobrażalnym, Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI przyglądał się temu wydarzeniu. Nie uciekł z Polski jako dyplomata, ale był kapelanem nawet na froncie wojny bolszewickiej i pomagał polskim kapelanom w posłudze sakramentalnej wobec żołnierzy. On widział na własne oczy wielką modlitwę całego narodu i te kościoły warszawskie i procesje. Wiedział

o tej potężnej modlitwie na kolanach razem z biskupami, tutaj na Jasnej Górze, przed dniem Wniebowzięcia Matki Bożej. Widział tę potężną wiarę całego narodu, która przyczyniła się nie tylko do ocalenia Polski ale Europy i świata. Potężna modlitwa. Zawierzenie.

Modlitwa na kolanach, z żywą wiarą w sercu, zaledwie dwa lata po odzyskaniu niepodległości. To była zemsta za to, co się stało w osiemnastym roku, a potem co się dokonało w czasie II wojny światowej i ciągle się dokonuje. To jest to niepogodzenie się z faktem, że wtedy zniszczono łeb hydrze przez modlitwę. Musimy być tego świadomi. To jest tylko naturalna konsekwencja tych zdarzeń, nadzwyczajnych Bożych interwencji, których doświadczył nasz naród, a przez modlitwę tego narodu, cały świat chrześcijański. Jedna z osiemnastu, jak mówią, bitew które zdecydowały o losach świata, o losach całego świata. Wszystkie kościoły warszawskie, we wszystkich kościołach naszej Ojczyzny i tutaj niezliczona rzesza pielgrzymów, dniem i nocą leżąc krzyżem prosiła Boga o ratunek.

Achille Ratti, kiedy wrócił do Watykanu już jako papież Pius XI – tutaj w Polsce otrzymał święcenia arcybiskupa w katedrze warszawskiej – nosił w sobie te wydarzenia. Upamiętnił je robiąc kaplicę w Castegandolfo. W jej sercu umieścił obraz Matki Bożej Jasnogórskiej, a po bokach freski Rosena: po jednej stronie Obrona Jasnej Góry w 1655 roku, a po drugiej Cud nad Wisłą. Mogliśmy to zobaczyć, kiedy modliło się dwóch papieży razem, papież emeryt i obecny papież Franciszek, właśnie w tej kaplicy. Telewizje całego świata pokazały ten widok.

Papież Jan Paweł II kiedy przyjechał na Pragę w 1999 roku przypomniał o tych wydarzeniach i o tej wdzięczności, którą także na kolanach wyraził na cmentarzu w Radzyminie. 1920 rok, który przyniósł takie niewyobrażalne konsekwencje dla całej ludzkości – zatrzymał bezbożny ateizm bolszewicki przez modlitwę zawierzenia i stało się to nieprzypadkowo, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ten dzień powinien być wyjątkowo uroczystie obchodzony wszędzie, a nas nawet nie stać, aby wywiesić białą – czerwoną flagę w tym dniu. Jeszcze niektórzy z kwiatkami do kościoła polecają do Matki Boskiej by poświęcić ziola i Bogu za to dzięki.

Ręka do góry, kto wywiesił wczoraj białą-czerwoną flagę przy swoim domu?

Na przynajmniej jedna trzecia. Tu nie potrzeba by dokonać wielkiego, heroicznego wysiłku dla Ojczyzny, ale by pójść do kościoła i pomodlić się za Polskę i wywiesić białą-czerwoną flagę przy swoim domu, to chyba nas stać na to. To jest taki przykład, dobra odpowiedź na to, jak wygląda nasza troska o dobro, które nam zostało powierzone. Ziemia, z której wyrastamy jest miejscem naszego zbawienia, jest zadaniem dla każdego z nas. Właśnie ta ziemia, z której my wyrastamy jest zadaniem, jest miejscem naszego zbawienia.

Nigdy nie wolno nam o tym zapomnieć, już dosyć tej poniewierki po świecie całych pokoleń i kolejnego dramatycznego pokolenia, które ulega totalnej destrukcji i my musimy być tego świadomi. To dokonuje się także na naszych oczach, tj. destrukcja małżeństw, rodzin, straszny dramat na przyszłe pokolenia. Ktoś to dobrze przemyślał, w jaki sposób rozłożyć społeczeństwo. Papież Pius XII, kiedy w czasie wojny poszły do niego delegacje, aby wstawił się za Polską i za tym co się dzieje na naszej ziemi, mówiąc mu o tym strasznym dramacie ludobójstwa, wtedy papież Pius XII powiedział: „Polska nie zginęła i nie zginie ponieważ Polska wierzy, Polska jest na kolanach, Polska ma Jasną Górę i Polska ma wierzące i odważne matki, które nie boją się rodzić dzieci”.

Takie przesłanie pełne nadziei dał papież Pius XII. Czy mógł tak powiedzieć o polskich kobietach papież Jan Paweł II, któremu zaserwowano na Jubileusz 2 tysięcy lat chrześcijaństwa, że jego kraj wymiera gwałtownie? Jest najszybciej wymierającym krajem w Europie i w czołowie światowej. Szukajmy odpowiedzi gdzieś w sobie, nie szukajmy jej daleko. Modlitwa zawierzenia tamtego pokolenia uratował nadzieje całego pokolenia i dziejów ludzkości. Zniszczenia II wojny światowej tak potężne, nie zniszczyły jednak ducha narodu, właśnie tego pokolenia, które urosło w mądrości i w odpowiedzialności.

Kiedy kardynał August Hlond, sługa Boży, miał świadomość, że nie wróci już do wolnej Polski, tylko do zniewolonej, że II wojna światowa i tzw. *Wolność*, która przyszła ze Wschodu nie jest wolnością. Wtedy na emigracji w Rzymie, a potem kiedy był w Lourdes, codziennie chodził do grotty Massabiel do miejsca gdzie objawiła się Matka Boża, i tam przed Matką Bożą Niepokalaną myślał cały czas o swojej Ojczyźnie i o tym miejscu. Pielgrzymował tutaj duchowo

i tam właśnie postanowił, że gdy Bóg pozwoli mu wrócić do Ojczyzny, wtedy zgromadzi cały naród na Jasnej Górze i zawierzy go na trudne czasy Niepokalanemu Sercu Maryi.

Za dwa lata będzie 70-a rocznica tego wydarzenia. Żebyśmy jej nie przespali w trosce o pokój. Proszę sobie wyobrazić – przygotował naród. Najpierw w parafiach, to było 7 lipca, potem w diecezjach 15 lipca, a 8 września w 1946 roku, rok po zniszczeniach wojny ponad milionowa rzesza stanęła tutaj i wypowiedziała razem z nim akt zawierzenia Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Pannie. Potem dwa lata później prymas umiera w szpitalu u Elżbietanek w Warszawie. Tam był leczony, podobno na wyrostek. On sam zapytał się lekarzy – co powiecie narodowi, na co prymas umiera? Wiedział doskonale, że musiał odejść z tego świata. Niech wyjaśniają to historycy i ci, którzy byli świadkami, ale przed śmiercią zdażył swojemu kapelanowi wydać polecenie: – *notatka, którą mam na biurku musi znaleźć się u papieża Piusa XII.*

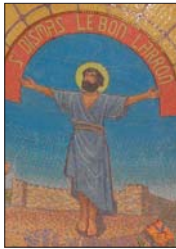
Dzisiaj doskonale wiemy, że w tej krótkiej, prostej notatce było napisane: *Moim następcą Wyszyński.* Dzisiaj to wiemy ze źródeł historycznych, ale on umierając, odchodząc z tego świata do zgromadzonych wokół niego najbliższych mówił: walczcie, nie zniechęcajcie się, pod opieką Matki Bożej prowadźcie tę walkę. Zwycięstwo gdy przyjdzie będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej. On widział gdzieś w tej proroczej wizji to Boże działanie, owoce tego zawierzenia, które przecież, jak wiemy potem potęgowały się przez Jasnogórskie Śluby Narodu napisane w niewoli przez prymasa Wyszyńskiego, przez Wielką Nowennę, nowennę która przygotowywała cały naród na Tysiąclecie Chrztu Polski.

To święte nawiedzenie Obrazu Jasnogórskiego trwa do dzisiaj w diecezjach, we wszystkich parafiach jako mileńjny akt oddania i w najbliższe święto Ofiarowania Matki Bożej (2-go lutego) będziemy obchodzić pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia dogmatu Maryi Matki Kościoła. To dokonało się na Soborze na prośbę biskupów polskich. To jest ta wielka praca w Duchu Matki Bożej. Wtedy na Soborze rozdano wszystkim ojcom soborowym wizerunki Matki Najświętszej. W Polsce, która była bardzo biedna i zniewolona, kiedy nie można było materialnie pomagać Soborowi, to pomagano przez czyny dobroci. (cdn)

Modlitwy

Nowenna za przyczyną Pokornego Łotra św. Dyzmy

Od 17 do 25 marca można odprawić nowennę do Pokornego Łotra – św. Dyzmy, pierwszego, niekanonizowanego Świętego, ogłoszonego Świętym za życia przez samego Pana Jezusa z Krzyża.



Dzień I – Pokorny Łotrze, ty, który okazałeś bojaźń Bożą karcąc łotra łączącego Jezusa, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., który (wymienić: nałóg, grzech, niestosowne upodobanie, itp.), aby okazał bojaźń swoją przed Bogiem i zerwał ze swoim grzechem (nałogiem...).

Módlmy się: Jezu, wspomnij na..., gdy przyjdiesz do Swego Królestwa. **Ojciec nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...** Wszechmogący i miłosierny Boże, Ty przywracasz sprawiedliwość grzesznikom, pokornie Cię błagamy, skłoń nas do prawdziwej pokuty, jak Jednorodzony Syn Twój łaskawym wejściem skruszył świętego Łotra i daj nam wieczną chwałę, jaką mu obiecał. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Dzień II – Pokorny Łotrze, ty, który sprawiedliwie cierpiełeś za swoje czyny, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., aby ujrzał całe zło, którego się dopuszcza i które wyrządza sobie i innym. **Módlmy się:**

Dzień III – Pokorny Łotrze, ty, który okazałeś współczucie Jezusowi, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., aby dostrzegł rany zadawane swoim najbliższym przez swój grzech (nałóg...). **Módlmy się:**

Dzień IV – Pokorny Łotrze, ty, który zobaczyłeś niesprawiedliwość w osądzeniu Jezusa, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., aby ujrzał krzywdy niesłusznie wyrządzone. **Módlmy się:**

Dzień V – Pokorny Łotrze, ty, który otworzyłeś się na Boga i zaufałeś Jego miłosierdziu, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., aby zaufał miłosierdziu Bożemu i został wyrwany się z siideł szatana i uwolniony od zła. **Módlmy się:**

Dzień VI – Pokorny Łotrze, ty, który potrafiłeś zobaczyć swoją nędzę i uznać ją przed swoim Zbawicielem, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., aby mógł doświadczyć takiej łaski skruchy, której ty doświadczyłeś na krzyżu. **Módlmy się:**

Dzień VII – Pokorny Łotrze, ty, który w ostatnim momencie swego życia zapragnąłeś Boga i nawet nie pomyślałeś, że możesz razem z Nim przebywać w Jego Królestwie, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., aby zapragnął Boga, źródła swojego życia. **Módlmy się:**

Dzień VIII – Pokorny Łotrze, ty, który prosiłeś tylko o wspomnienie o tobie w raju, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za... i wyproś dla niego łaskę spowiedzi świętej, pojednanie z Bogiem i z ludźmi. **Módlmy się:**

Dzień IX – Pokorny Łotrze, ty, którego Zbawiciel razem ze sobą wziął do raju, prosimy cię pokornie, wstawiaj się za..., aby już tutaj na ziemi rozpoczął swoje życie z Bogiem i w Bogu. **Módlmy się:**

Kącik wydawniczy

O. Livio Fanzaga

Vicka mówi do młodych i do rodzin



Jest to wznowienie książki wydanej w 2000 r., której sercem jest wspaniały wywiad *na żywo* przeprowadzony w sierpniu 1998 r. przez Ojca Livio Fanzaga Sch.P. – Dyrektora włoskiego Radia Maryja, oraz dwa inne wywiady z Vicką: pierwszy najstarszy przeprowadzony przez ojca Janko Bubalo ofm, ukończony w marcu 1984 r., kiedy to Matka Boża przyszła do Medziugorja po raz **tysięczny** i drugi przeprowadzony przez ojca Slavko Barbaricia ofm w roku 1996, z okazji piętnastej rocznicy Objawień.

Treść przedstawionych przez Vickę kwestii jest jak najbardziej aktualna i nie traci na znaczeniu, wprost przeciwnie, zyskuje tym bardziej, w dobie zagrożenia ideologią gender i widząc jak współczesny świat niszczy młodzież i rodziny. Chociaż zmieniły się okoliczności życiowe Widzących, to nie zmieniamy ich w treści wywiadu, jedynie zaznaczamy uaktualnienie w nawiasach. Sama Vicka 26.01.02 r. wyszła za mąż za Mario Mijatovicia, mają córkę Marię Zofię i syna Antoniego, mieszkają w wiosce Krehin Gradać w pobliżu Medziugorja. Nadal – o ile choroba jej nie przeszkodzi – kontynuuje spotkania z pielgrzymami już nie na schodach swojego *niebieskiego* domu tylko w Sierocińcu Sióstr Misjonarek Rodziny Zranionej założonego przez s. Josipę, a obecnie prowadzonego przez jej rodzoną siostrę – s. Kornelię. Zachęcamy do lektury.

Redakcja

ECHO Echa

Szczęście Boże!

Mieliśmy szczęście być uczestnikami tegorocznej (2014) pielgrzymki Anielskiej do Medziugorja. Wspominamy ją bardzo często, gdyż pozostawiła ona w naszych sercach trwałą ślad.

Dlatego też postanowiłam serdecznie podziękować Redakcji za umożliwienie nam tak wspaniałych przeżyć, pogłębiających naszą wiarę i nadzieję. No i także całej grupie pielgrzymkowej. Serdecznie Bóg zapłać!

Halina i Zygmunt Główna

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. W Medziugorju byłem w maju 2014 r. O tym że tam pojadę dowiedziałem się na tydzień przed terminem wyjazdu, tzn. nie planowałem i nigdy nie myślałem, że pojadę. Mój syn miał jechać i w ostatniej chwili zrezygnował. Na pytanie *dlaczego*, nie bardzo potrafił powiedzieć czemu, no cóż nic na siłę. Jadąc nie myślałem, że zobaczę Matkę Bożą, no i nie wiedziałem, ale to, co tam poczułem i czuję do dziś nie potrafię opisać. Dziękuję Ci Matko Boża za to zaproszenie. Pozdrawiam z Panem Bogiem.

Józef

Od Redakcji

25 marca w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

WYJAZDY 2015 r. Medziugorje

– Pielgrzymki bez turystyki

- **10-18.04.** – Niedziela Miłosierdzia – Wrocław, tel. 697942880
- **10-18 maja** – z Dębna Lubuskiego – tel. 508340981
- **21-29 maja** – Zesłanie Ducha Świętego
- **26.09-04.10** – Anielska.
- **21-29. listopada** – Rocznica o. Slavko
- **28.12-05.01.2016** – Sylwester

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.